

AGNIESZKA ZIOŁOWICZ

EPISTOLARNE KREOWANIE WSPÓLNOTY
O LISTOWNYCH ROZMOWACH
CYPRIANA NORWIDA

W korespondencji Norwida szczególne miejsce, jak nietrudno dostrzec, zajmuje warstwa metaepistolarna. Jej obecność u pisarza o wyjątkowo głębokiej samoświadomości twórczej, o wyraźnej predylekcji do nieustannego ponawiania twórczej autorefleksji, aż po uprawianie poezji jako metapoezji, zaskakiwać nie może. Tak więc i lektura Norwidowych listów okazuje się ściśle powiązana z procesem poznawania autorskiego rozumienia epistolarniej formy wypowiedzi. Rozsiane w różnych miejscach tej korespondencji uwagi na temat listu i samego listowania, nierzadko drobne, czynione mimochodem, gdzieś na marginesie, świadczą nie tylko o głębokiej wiedzy genologicznej Norwida, o jego znajomości historii listu, właściwych mu konwencji pisarskich i reguł bieżącej praktyki epistolarniej, ale układają się również w pewną w miarę spójną oryginalną jego koncepcję. Są zatem na tyle ważne, że nie można ich pominąć w toku dociekania specyfiki Norwidowego listu, choćby dlatego, że ich obecność tę specyfikę konstituuje, zarazem skłaniając do pytania o wzajemne relacje między koncepcją listowania a epistolarną twórczością pisarza.

W najbardziej rozbudowanej i systematycznej wypowiedzi o listach, skierowanej w roku 1873 do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej, Norwid łączył fakt powstania gatunku z okolicznościami ludzkiego życia. „Okoliczności matką tych narodzin stały się –” (PWsz X, 9)¹ – pisał, uwypuklając zwłaszcza rolę warunków geograficznych (oddalenie) oraz potrzebę komunikowania się ludzi między sobą, zarówno w celu podtrzymania prywatnych interpersonalnych związków („z pięcią piękną tam i owdzie utrzymać rozmowę” (tamże)), jak i związków

¹ Cytaty z korespondencji Norwida pochodzą z wydania: C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki. T. VIII: *Listy 1839-1861*. T. IX: *Listy 1862-1872*. T. X: *Listy 1873-1883*. Warszawa 1971 (dalej: PWsz; liczba rzymska oznacza tom, liczby arabskie – strony).

ugruntowujących polityczną wspólnotę („zhołdowane prowincje od Bretanii do Aleksandrii egipskiej we spółni utrzymać” (tamże)). Powołując się z aprobatą na epistolografię Juliusza Cezara, Świętego Pawła, Pliniusza Młodszeo, Norwid podkreślał odrębność listu nowożytnego, współczesnego sobie („dziś sztuka pisania listów, rozrosnąwszy się w okazałe drzewo, zupełnie że wygląda osobno i inaczej” (tamże)), przede wszystkim zaś dystansował się do tej jego odmiany, którą określił mianem listu wytwornego, będącego w większym stopniu tworem estetycznym, a nawet autotelicznym, niż odpryskiem ludzkiej *praxis* („ci szczególnie, którzy nie mają co robić, wytworne listy piszą” (tamże)). Wyłożona Dziekońskiej „archeologia” listu zakładała zgoła odmienne pojmowanie jego formy i zadań. Dla epistolografów, wskazanych przez Norwida jako starożytne wzory twórczości epistolarnej, list był integralną częścią życia, a w związku z tym często nie spełniał warunków artyzmu, gdyż to wartości estetyczne były jego nadrzędnym celem. Dotyczyło to oczywiście „wynałazcy tej formy pisarskiej”, Juliusza Cezara, ale także Świętego Pawła, którego listy apostołskie, realizując zasadnicze wymogi stawiane formie epistolarnej, zarazem ją znacząco przekraczały: „To są rapsody, półpoetyckiego, półfilozofijnego i natchniennego pełne ognia. Częstokroć zadyszane profetyzmem – kurzem dróg, które przebiegał Apostoła sandał, posypane, ażeby litery pisma osuszyć!” (tamże). Nawet bardzo ceniony przez poetę Pliniusz Młodszy mógł osiągnąć formalną doskonałość listu, ową „arkadyjską mierność stylu”, dzięki powiązaniu jej ze stylem własnego życia. Skoro trzeba być „arkadyjskim «b o s k i m» próżniakiem, żeby dobry nakreślić list”, to i on swą twórczość epistolarną zawdzięczał – zdaniem Norwida – określoneo sposobowi bycia; jego najdoskonalsze stylistycznie listy powstawały jako efekt próżnowania, „zwłaszcza kiedy nic nie robił i przechał s i ę w bukszpanowym cieniu w i l l i swojej –” (tamże).

U podstaw sformułowaneo koncepcji listu leży świadomość jego pograniczności – list sytuuje się w ujęciu Norwida na pograniczu różnych dziedzin ludzkiego działania i doświadczenia, powstaje w punkcie przecięcia się konkretnych realiów życia, komunikacji interpersonalnej i społecznej oraz sztuki słowa, tworzy wartości estetyczne i przede wszystkim ponadestetyczne, pozatekstowe, ingeruje w przebieg zdarzeń, składających się na biografie jednostek, historie narodów, dzieje ludzkości. Wydaje się, że ta z intelektualnym rozmachem wywiedziona ze starożytności opisowa definicja formy epistolarnej ma dla samego poety walor i twórczego postulatu, i poniekąd erudycyjnego autokomentarza. Utwierdza ona w przekonaniu, że Norwid chciał uprawiać epistolografię w pełni świadomie, w poczuciu zarówno znajomości jej źródeł, wielkich tradycji, plura-

lizmu form, jak i współczesnych ograniczeń, którym podlega on sam jako twórca listów.

W korespondencji Norwida zauważyć można, w ślad za dotychczasowymi jej badaczami, liczne nawiązania do historycznie ukształtowanych odmian listu, choćby do listu filozoficzno-moralnego, apostołskiego, towarzyskiego, czy w zawężonym zakresie również do listu konfesyjnego². Nawiązaniom towarzyszy tu jednak – jak zawsze u Norwida – dystans do spetryfikowanych konwencji, które przestają cokolwiek wyrażać, tracą swą nośność egzystencjalną, komunikacyjną, pragmatyczną. Znamienny dla całego dzieła poety duch „walki z formą”³ niewątpliwie i w tej dziedzinie twórczości dochodzi do głosu, i to ze szczególną mocą, przesądzając o znamionym polimorfizmie Norwidowych listów. Już Stefania Skwarczyńska dostrzegła w korespondencji poety „dziwne skłębienie różnych form wypowiedzenia, istną gęstwinę przeróżnych gatunków, od archaicznych po najbardziej nowoczesne i nowatorskie – od zaśpiewów hymnicznych, retorycznych apostrof, paraboli i exemplów poprzez nowoczesny reportaż i fotografie aż po ich Norwidowskie odmiany i gatunki nowe, jak paraboliczny fotograf, reportaż historiozoficzny, kwiaty «czarne» oraz «białe»”⁴. Epistolografia to z pewnością ważny obszar prozatorskich eksperymentów pisarza, odważnie kojarzących prozę narracyjną z prozą dyskursywną, jednak podejmowanych nie bez odniesień również do tradycji poetyckich, wśród których na plan pierwszy wysuwa się (niedostrzeżony przez Skwarczyńską) list poetycki, forma będąca wielokrotnie przedmiotem twórczej aktywności samego Norwida⁵, czy też do rozwiązań właściwych dramatowi, ze względu na żywioł dialogu (*quasi-dialogu*),

² Z. S u d o l s k i. *Norwid a tradycja epistolarna*. „Studia Norwidiana” 3-4: 1985-1986. Autor dostrzega przede wszystkim związki listów Norwida z antyczną tradycją listu filozoficzno-moralnego, biorącego początek u Juliusza Cezara, Pliniusza Młodszego i Cycerona, a kontynuowaną w listach apostołskich. Zob. także: Z. S u d o l s k i. *Opus epistolarne Norwida – próba charakterystyki*. W: Cyprian Kamil Norwid. *Interpretacje i konteksty*. Pod red. P. Żbikowskiego. Rzeszów 1986; t e n ż e. *Główne tendencje w rozwoju epistolografii romantycznej w Polsce (Mickiewicz – Krasiński – Słowacki – Norwid)*. „Przegląd Humanistyczny” 1987 nr 2.

³ Określeniem tym posługuję się w znaczeniu, jakie nadał mu Stefan Sawicki (zob. T e n ż e. *Norwida walka z formą*. Warszawa 1986).

⁴ S. S k w a r c z y Ń s k a. *Listy Norwida do Joanny Kuczyńskiej*. W: C. N o r w i d, *Do Pani na Korczewie. Wiersze, listy, małe utwory prozą*. Wydał z autografu. Oprac. i wstępem poprzedził J.W. Gomulicki. Posłowiem opatrzyła S. S k w a r c z y Ń s k a. Warszawa 1963 s. 172. W swej monografii listu badaczka ukazała jego bogate genologiczne koneksje. Zob. S. S k w a r c z y Ń s k a. *Teoria listu*. Oprac. E. Feliksiak i M. Leś. Białystok 2006 (zwl. rozdz. *List jako załączek form literackich*).

⁵ Zob. Z. S z m y d t o w a. *Listy poetyckie Norwida*. „Przegląd Humanistyczny” 1964 nr 4.

organicznie związany z listem. Można rzec, iż Norwid niejednokrotnie przekracza granice wypowiedzi epistolarnej i to nie tylko jako realizacji pewnej odmiany listu, nie tylko poprzez eksponowanie jego genologicznego synkretyzmu lub polimorfizmu, lecz – co szczególnie ważne – idąc w swej „walce z formą” o krok dalej, nierzadko podważa status listu jako listu. „Zresztą to wszystko nie listy” – pisze do Juliana Fontany w roku 1866 i zaraz spieszy z objaśnieniem, czym są jego nie-listy: „to tak, jak pisuję, mówiąc z Tobą, bo jakże inaczej!” (PWsz IX, 211). Analogiczne wypowiedzi, zbliżające list do rozmowy lub utożsamiające go z nią, pojawiają w korespondencji poety wielokrotnie. Oto garść przykładów: „Piszę – jakbym oto Cię spotkał, uściskał i to mówił” (PWsz VIII, 117), „Bazgrzę oto, jakbym gadał (PWsz VIII, 152), „Co Pani pisać będę, niech jej się nie wydaje dziwnym – zawsze tak mawiam i tak piszę” (PWsz VIII, 344), „pomijam wyznanie przyjemności, jaką by sprawić mi powinna możność listownej z Nią rozmowy” (PWsz VIII, 34), „nie lubię, ażeby doczesne moje interesa [...] mieszały się do rozmów, które z przyjaciółmi mymi chcę uprawiać” (PWsz VIII, 37), „piszę więc, jakbym w chwili wolnej mówił z Nią” (PWsz IX, 19), „Jako głuchy, piszę to, co mówiłem...” (PWsz X, 59), „Ja, jako gadam, kreślę” (PWsz, 72). Ta ważna dla Norwida idea listu jako rozmowy (być może mająca pewien związek z głuchotą pisarza, wyjątkowo często w tym kontekście przezeń przypominaną) znajduje rozwinięcie w wewnętrznej konwersacyjności jego wypowiedzi epistolarnej, w jej dialogowej strukturze, a także w często „mówionym” czy raczej „wtórnym mówionym” charakterze stylu epistolograficznego pisarza. Niektóre listy, imitując rozmowę, jak dowiodły badania językoznawcze, wykazują bliskie pokrewieństwo z mówionymi odmianami języka, co więcej, zawierają dużą ilość wyrażen pełniących funkcję sygnałów konatywnych kontynuujących, znamienych dla rozmów bezpośrednich (zwracają uwagę m.in. wyrażenia typu: *śluchaj, wiesz, widzisz*, a także liczne pytania retoryczne i wykrzyknienia oraz posługiwanie się czasownikami określającymi mówienie)⁶. Dotyczy to zwłaszcza listów przyjacielskich, adresowanych do osób, z którymi Norwid pozostawał w wieloletniej zażyłości, a więc np. listów do Marii Trębickiej, Józefa Bohdana Zaleskiego, Teofila Lenartowicza, Joanny Kuczyńskiej, Konstancji Górskiej, Bronisława Zaleskiego⁷. W manifestującym się w nich dążeniu do zbliżenia listu

⁶ Zob. H. Z g ó ł k o w a. „Ład w moich listach...” *O spójności listów Cypriana Kamila Norwida*, „Studia Polonistyczne” 1983-1984 nr 11-12; t a ż, „Piszę jakbym gadał”. „Nurt” 1983 nr 5. Warto odnotować, że w badaniach językoznawczych, traktujących list jako gatunek językowy, jego struktura dialogowa uchodzi za podstawowy wyznacznik wypowiedzi epistolarnej. Zob. A. K a ł k o w s k a. *Struktura składniowa listu*, Wrocław 1982.

⁷ Każdy z tych bloków korespondencji na pewno zasługuje na odrębne studium; dopiero wtedy dysponowalibyśmy pełniejszą wiedzą o różnych epistolarnych odcieniach przyjacielskich

do sytuacji i dykcji żywej rozmowy można doszukiwać się oznak niekonwencjonalności wypowiedzi epistolarnych Norwida, i to pomimo że teoria listu zna kategorię listu-rozmowy⁸, a listowniki i rozważania o liście, pochodzące z XIX wieku, niejednokrotnie zalecały naśladowanie naturalnego toku rozmowy⁹. Intencje Norwida sięgają jednak, jak można przypuszczać, poza ten horyzont myślowy, bo u ich źródeł znajduje się przecież nie tyle respektowanie norm utrwalonej w listownikach sztuki epistolarnej, ile swoiście Norwidowskie pojmowanie fenomenu rozmowy.

O wyjątkowej roli dialogu, a co za tym idzie dramatu i dramatyczności pisano w odniesieniu do dzieła Norwida wielokrotnie¹⁰. Tu należałoby jednak mocno podkreślić, iż poeta konsekwentnie traktuje dialog jako kategorię nie tylko estetyczną, ale nade wszystko antropologiczną. W swej twórczości sięga zatem do

skich relacji Norwida – od wielkiej i głębokiej przyjaźni po płytszą więź przyjacielsko-towarzyską. Pierwszy krok w tym kierunku postawiła Stefania Skwarczyńska w swej interpretacji listów pisarza do Joanny Kuczyńskiej (zob. *Do Pani na Korczewie*, s. 173-176). Po wielu latach zagadnienie przyjaźni okazało się ważne dla badań nad epistolarnym autoportretem Norwida. Zob. P. B o j k o. *Oblicze człowieka. Rysy autoportretu w listach Norwida*. Piotrków Trybunalski 2004 s. 36-41.

⁸ Stefania Skwarczyńska umiejscawia tę kategorię pośród aproksymatywnych teorii listu, dostrzegając ją w załączku już u greckich przedstawicieli retoryki, choćby u Demetriusza z Faleronu czy u Cyserona. Jednak rozkwit koncepcji listu-rozmowy przypada na wiek XVII i XVIII. Przyczyniła się do tego kultura towarzyska, kulminująca w umiejętności wykwinnej rozmowy, która stała się podstawą funkcjonowania salonów we Francji, gdzie w efekcie szczególnie często pisano wówczas listy tak, jak się mówi (np. Mme de Sévigné i du Deffand). Zob. S k w a r c z y ń s k a, *Teoria listu*, s. 40-45.

⁹ Był to rezultat popularności teoretycznych prac Christiana F. Gellerta, którego doktryna epistolograficzna rozpowszechniona była w całej Europie, również w naszym kraju (zob. np. I. P. L e g a t o w i c z. *Rozprawa o listach* „Tygodnik Wileński” 1817 nr 78, 79; E. S ł o w a c k i. *Dziela z pozostałych rękopisów ogłoszone*. T. 2: *O wymowie*. Wilno 1826 s. 26; A. F e l i ń s k i. *Dziela*. T. 2. Wrocław 1840 s. 249). Zalecenia tego typu znajdziemy również w podręcznikach pisania listów powstałych u schyłku wieku XIX, w których list na ogół określa się jako rozmowę oddalonych od siebie osób, zachęcając potencjalnych autorów do stylistycznej naturalności, różnorodności, prostoty, ale i dbałości. Zob. A. J a n i a k - J a s i ń s k a. *Wyznaczniki sztuki epistolograficznej w świetle listowników z 2. połowy XIX wieku*. W: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*. Pod red. J. Sztachelskiej, E. Dąbrowicz. Białystok 2000 s. 255-263.

¹⁰ Zob. m.in. M. G ł o w i ń s k i. *Norwidowska druga osoba*. „Roczniki Humanistyczne” 1971 t. 19; J. F e r t. *Norwid – poeta dialogu*. Wrocław 1982; S. Ś w i o n t e k. *Norwidowski teatr świata*. Łódź 1983; J. Z a c h - B ł o ń s k a. „*Monolog różnogłosej*”. *O dramatach współczesnych Cypriana Norwida*. Kraków 1993; A. Z i o ł o w i c z. *Poszukiwanie wspólnoty. Estetyka dramatyczności a więź międzyludzka w literaturze polskiego romantyzmu (preliminaria)*. Kraków 2011.

najgłębszych pokładów tradycji towarzyskiego obyczaju rozmowy, jednej z podstawowych naturalnych form życia i współbycia ludzi¹¹, które następnie stały się przedmiotem literackich reprezentacji i transpozycji w rozmaitych odmianach dialogu, dla Norwida tak inspirujących, jak dialog sokratyczno-platoński, grecki sympozjon, dialog chrześcijański (w tym ewangeliczne rozmowy Jezusa), „gry rozmowne” humanistów i ich mowy towarzyskie, aż po różne warianty salonowej konwersacji. Artystyczne odwoływanie się do powyższych form dialogowych jest w przypadku Norwida powiązane zarówno z jego doświadczeniem towarzyskim, jak i z postawą obserwatora i interpretatora życia społecznego, przenikliwego znawcy procesów społecznych, rozgrywających się w mikroskali dziewiętnastowiecznego salonu, oraz z pasją moralisty, upatrującego we właściwie ukierunkowanej kulturze rozmowy, czyli kulturze opartej na autentyczności międzyludzkiej więzi, sposobu na rewindykowanie, poprzez oddziaływanie paideutyczne, źródłowego znaczenia wspólnoty – środowiska samorozumienia i rozwoju człowieka ku osobowej pełni¹².

Nawiązując do poetyki rozmowy w jej różnych formach: potocznej pogawędki, towarzyskiej konwersacji, intelektualnej dyskusji, i jednocześnie mając w ideowym zapleczu wspomniane powyżej koncepcje dialogu, Norwid intencjonalnie zaciera w swych listach granicę między słowem pisanym a mową¹³. List czyni tym samym obszarem ich przenikania się, niekolizyjnego współwystępowania, jakby w przekonaniu, że jest to jednocześnie *genera scribendi* i *genera dicendi*. Zarazem dzięki sugerowaniu oralności wypowiedzi epistolarnej następuje ważkie i z pewnością pożądane przez autora przesunięcie akcentów w rozumieniu jej formy – punkt ciężkości spoczywa bowiem na wartości społecznej listu, na międzyludzkiej relacji i jej jakości, a nie na kunszcie epistolarnym czy sytuacji intymnego wyznania z Ja w roli dominanty. Tak jak sama rozmowa jest przejawem społecznej natury człowieka, wyrazem jego naturalnej potrzeby spotkania z Ty, uczestnictwa w pewnej wspólnotcie, tak i list-rozmowa, mając

¹¹ Przypomnijmy, iż pierwotnie w kulturze greckiej rozmowa oznaczała wspólne przebywanie, współbycie, zaś dialog uchodził za rozmowę o określonych z góry tematach, dla której sytuacja współbycia wytwarzana była do pewnego stopnia sztucznie. Zob. S. S k w a r - c z y Ń s k a. *Próba teorii rozmowy*. „Pamiętnik Literacki” 1932 z. 1 s. 3.

¹² O zagadnieniach tych pisałam szerzej przy okazji interpretacji *Promethidiona* – swoistej Norwidowskiej summy form dialogowych. Zob. *O „rozmowy ducha”, czyli o dialogowej formie „Promethidiona”*. W: *Poszukiwanie wspólnoty...*, 165-196.

¹³ Zwłaszcza dialog sokratyczno-platoński i dialog biblijny, a także ich rozmaite kontynuacje łączą to, co mówione i to, co pisane, w organiczną całość. Zob. np.: E.A. H a v e l o c k. *Muza uczy się mówić. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*. Przekł. i wstęp P. Majewski. Warszawa 2006.

u swych podstaw sytuację żywej konwersacji, a nadto zachowując w piśmie ślady oralności, w istocie w sytuacji tej uczestniczy – jako potencjalne medium porozumienia, międzyludzkich więzi, jako wypowiedź o działaniu wspólnoto-twórczym. Staje się to widoczne zwłaszcza w korespondencji przyjacielskiej, której patronuje Norwidowskie pojmowanie przyjaźni, to znaczy wyjątkowo wysokiej wartości („jest to wielkim szczęściem na tym świecie, jeżeli kto miał przyjaciela” (PWsz IX, 186)), łączącej się nierozzerwalnie z „najczystsza bezinteresownością”, jak twierdzi poeta w jednym z listów do Joanny Kuczyńskiej¹⁴. W świetle innych epistolarnych uwag Norwida na temat przyjaźni, a jest ich niemało, wymaga ona również obopólnego zaufania, polegania na sobie, duchowego oddania i zaangażowania partnerów, a zarazem wzajemnego poszanowania odrębności, indywidualności każdego z nich. To dzięki temu powstaje głęboka i trwała przyjacielska więź rozwijająca ludzi duchowo i tym samym przyczyniająca się do rozwoju moralności społecznej, a więc doskonaląca zbiorowość. Nie bez znaczenia w kontekście kreowania wspólnoty okazuje się immanentnie zawarta w koncepcji listowej rozmowy przyjaciół wizja interpersonalnej komunikacji, redukującej dystans specjalno-temporalny i w konsekwencji zakładającej niemal żywą obecność uczestników. Tam bowiem, gdzie piętno głosu staje się wyczuwalne w piśmie, tam też foniczna autoprezentacja autora listu sięga jego cielesnej obecności. Skoro zatem, jak twierdził Paul Ricoeur, słowo pisane „eliminuje bezpośredni kontakt między ludźmi”, skoro „oddala znaczenie od zdarzenia, sens od życia”¹⁵, to można z dużą dozą prawdopodobieństwa uznać, że Norwid-epistolograf pragnie zmierzać w kierunku przeciwnym.

Imitowanie w listach sytuacji bezpośredniej rozmowy pozostaje w ścisłym związku ze stanem samotności autora, jakże często tu konstатовanym. Samotność to z pewnością jeden ze szczególnie ważnych motywów tej korespondencji, powracający, co znamienne, również w sferze refleksji metaepistolarniej lub w jej otoczu. „Bo jestem samotny na świecie jako nikt z ludzi, których znam. Tak samotny jestem” (PWsz IX, 301); „jestem teraz w zupełnej samotności” (PWsz VIII, 10); „jak zawsze wielce samotny” (PWsz VIII, 80); „SAM JESTEM I SAM BYŁEM!” (PWsz 9, 324); „najsamotniejszy z myślą pracujących Polaków” (PWsz IX, 11) – to oczywiście tylko wybrane przykłady wskazujące na samotność jako ośrodek egzystencjalnej identyfikacji epistolarnego podmiotu. W tym

¹⁴ „Pani Kochanej tyle powiem – że przyjaźń Jej jest mi tu umoralniającą rzeczą, bo zapomniałbym o tym, co jest najczystsza bezinteresowność. Dlatego Przyjaźń Pani jest mi opatrzna” (PWsz IX, 41).

¹⁵ P. Ricoeur. *Teoria interpretacji: dyskurs i nadwyżka znaczenia*. W: tenże. *Język, tekst, interpretacja*. Wybór i tłum. K. Rosner. Warszawa 1989 s. 96-98.

polu znaczeniowym znajdują się również napomknienia o pozostawaniu w długim, martwym, nieprzerwanym odosobnieniu (PWsz VIII, 49), o prowadzeniu życia anachorety, o braku towarzyskich kontaktów, o wieloletniej nieobecności w tzw. świecie: „absolutnie nigdzie w świecie nie bywam” (PWsz VIII, 242), „Ś w i a t a nie widuję” (PWsz VIII, 340), „Od lat trzech przeszło nigdzie nie bywam w ś w i e c i e, gdzie młodszym będąc, uczęszczałem, a to z powodu prostego, iż nie jest świat tego wart” (PWsz VIII, 314), „tego, co się zowie bywać w świecie, *dans le monde* – nie robię wcale” (PWsz X, 184). Zarazem wiadomo przecież, że wedle Norwida „ż l e j e s t c z ł o w i e k o w i s a m e m u” (PWsz VIII, 230), że „gwoli żywotowi pustelniczemu nikt stworzony nie jest i nigdy nie był” (PWsz IX, 48), że nie ku samotności, lecz „ku społecznemu obcowaniu utworzony jest człowiek” (PWsz IX, 409), co tak jednoznacznie deklaruje właśnie w swych listach. Niejako w myśl tej dewizy również twórczość poety wypełniają akty afirmowania autentycznego międzyludzkiego obcowania, głębokiego zrozumienia, poufnego dialogu, współ-udzielności, braterskiej, przyjacielskiej więzi. Dość przypomnieć dedykację *Vade-mecum*: „Tym, z którymi błogo, poufnie i często rozmawiałem, poświęcam i posyłam” (PWsz II, 11), a także ideę „zbliżenia-dramy”, tak ważną dla dramaturgii Norwida, czy utwory liryczne poety (np. *Bliscy*, *Kółko*, *Po balu*, *Grzeczność*, *Marionetki*), w których ideał międzyludzkich więzi stanowi miarę dla negatywnej waloryzacji współczesnego życia społecznego, pozostającego z ideałem w kolizji¹⁶. Jednak szczególnie bogatego materiału dostarcza epistolografia, ukazująca raz po raz znamienity rytm życia jej autora: od samotności – do listu, od listu – powrót do samotności (PWsz X, 11)¹⁷. List przedstawiany bywa przez Norwida jako swego rodzaju remedium na samotność – oddala on ryzyko zupełnej alienacji, samo listowanie okazuje się bowiem aktem uczestniczenia w świecie, bycia wśród ludzi, a nawet potwierdzania własnego istnienia. W liście do Józefa Bohdana Zaleskiego z roku 1847 znajdziemy przejmującą uwagę o wydźwięku jednocześnie egzystencjalnym i metaepistolarnym: „Potrzebuję na g ł o s coś powiedzieć, jak ten, co w g ł u c h e j s a m o t n o ś c i upuszcza słowo, żeby przecież głos człowieka usłyszeć!” (PWsz VIII, 55). Pisany list okazuje się na głos wypowiadającym słowem...

¹⁶ Zob. H. S i e w i e r s k i. *Słowo o samotności i międzyludzkim obcowaniu*, „Twórczość” 1981 nr 9; D.B. K l i m a n o w s k a, *Dramat samotności i misterium spotkania w pismach Cypriana Norwida*. W: *Norwid – nasz współczesny. Profecja i recepcja*. Pod red. Cz.P. Dudki. Zielona Góra 2002 s. 47-58; A. Z i o ł o w i c z. „Zbliżenia-drama” w *twórczości Cypriana Norwida*. W: *t a ż, Poszukiwanie wspólnoty...* s. 99-113.

¹⁷ List ten, skierowany do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej, autor zamyka słowami: „... przerywam – nie chcę być tak szczerze smętnym, jak jestem – a przeto: wracam być samotnym”.

A zatem można na listy Norwida spojrzeć jako na dziedzinę wcielania przez autora jego własnego ideału autentycznej interpersonalnej komunikacji, silnej i głębokiej międzyludzkiej więzi, znajdującej szczególny wyraz w obcowaniu przyjaciół. Warto w związku z tym postawić pytanie o to, w jaki sposób pisarz tę więź w listach manifestuje, jak ją potwierdza, pielęgnuje, umacnia. Z pewnością ważną w tym kontekście rolę mają do odegrania apostrofy do adresatów i formuły pożegnalne listu oraz podpisy, czyli części z zasady najbardziej skonwencjonalizowane¹⁸. Norwid nie zawsze, ale stosunkowo często i tu przełamuje epistolograficzne schematy, poszukując słów na miarę uczuć żywionych do adresatów, słów dostosowanych do poziomu zindywidualizowania i poufności ich wzajemnej relacji. Obok incypitów i zakończeń stereotypowych, zwrotów o znacznym stopniu sfrageologizowania i oficjalności, znajdziemy sformułowania bardziej osobiste, zróżnicowane w warstwie językowej (także w odniesieniu do tego samego adresata), a przede wszystkim emocjonalnie nasycone, co stanowi ważny czynnik więziotwórczy. Zdarza się więc, że incipity i zakończenia listów stają się pod piórem Norwida sferą ewokowania różnych odcieni pozytywnego nastawienia autora do adresatów. Odnaleźć tu można zapewnienia o przyjaźni, braterstwie, życzliwości, trosce, pamięci, szacunku, poważaniu, zaufaniu, są pozdrowienia dla osób bliskich adresatom, ucałowania i uściski, są słowa wdzięczności, podziękowań, błogosławieństw, słowa modlitwy polecającej odbiorców listów Bogu lub Aniołom Stróżom¹⁹. Jako szczególnie wymowny przykład tych zachowań epistolarnych Norwida niechaj posłuży brulionowy list do Teofila Lenartowicza, zaczynający się na poły poetycko kształtowaną frazą:

[W i e r z a j,] że kiedy wyciągam ramiona, to jak prawdziwie kochający
brat –
W i e r z a j mi, że się modłę za Ciebie i za wszystkich twoich.
W i e r z a j, że walczę w sobie to, co obraża, przeto iż nie jest Boga
obrazem.
W i e r z a j, że pragnąłbym Cię widzieć tak wysoko, jak wysoko dusza
Twoja zasła –
albowiem kocham Ciebie w Bogu i w tym, co (– – –).
PWsz VIII, 376

¹⁸ Zob. np. K. M r o c z e k. *Tytułatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*. „Pamiętnik Literacki” 1978 z. 2 s. 127-148.

¹⁹ Zbiór przytoczeń stosowanych przez Norwida-epistolografa formuł inicjalnych, pożegnalnych, a także podpisów nadawcy, wraz z ich językoznawczą interpretacją, zawiera przywoływany już artykuł Haliny Zgółkowej (zob. „Ład w moich listach...” *O spójności listów* s. 148-153).

Również we właściwej części Norwidowych listów nierzadko powracają sformułowania podtrzymujące głęboki kontakt i skracające dystans między odbiorcą a adresatem poprzez akcentowanie ich emocjonalnej bliskości. Znowu mowa tu o szerokim *spectrum* międzyludzkich więzi i to niejednokrotnie w obrębie uwag autotematycznych, bo to list pozwala na zachowywanie łączności z przyjaciółmi, stanowi „oddźwięk opiekuńczej przyjaźni” (PWsz VIII, 64), jest formą „przyjaźni czynnej” (PWsz VIII, 45). A to z kolei sprawia, że Norwid przedstawia się jako osobnik „bardzo chciwy listów” (PWsz VIII, 27), żarliwie oczekujący odpowiedzi amator listownej rozmowy, ceniący każde dobre słowo, które pada w jej toku. I nie może być inaczej, skoro list daje w jego mniemaniu poczucie oparcia w drugim człowieku, wzajemności, bliskości, o której do Joanny Kuczyńskiej w roku 1867 pisze, że bliskość innych „zarówno jest mi zaszczytna jak i droga” (PWsz IX, 325). Z kolei w liście skierowanym do Konstancji Górskiej uogólnia tę kwestię, czyniąc ją ważnym elementem autoprezentacji: „Przyznać sobie to mogę, że dziś mało jest ludzi konsekwentniejszych i wierniejszych w przyjaznych i życzliwych stosunkach tak dalece, że niekiedy pod tym względem za wyjątek uważać się mógłbym” (PWsz VIII, 377), co tym bardziej cenne, że – jak pisze gdzie indziej – „żyjemy w wieku, w którym [...] nikt nie ma odwagi kochać – i przyrodzonej miłości jest mało jak nigdy!” (List do Michaliny Dziekońskiej (PWsz VIII, 173)).

W kreowaniu więzi między nadawcą a adresatem ma swój udział także forma Norwidowego listu, a w istocie tak mocno eksponowane przez nadawcę jej niedoskonałości. Autor po wielokroć czyni uwagi odnośnie do niedostatków formalnych swych listów, zresztą zamieszcza je wespół z prośbami o wyrozumiałość dla swej „pisaniny”, „gryzmolenia”, „bazgraniny”, szkiców, notatek, postscriptów, przesyłanych zamiast prawdziwego listu, co tłumaczy na ogół brakiem czasu, nawałem pracy, faktem sporządzania listów w pośpiechu, w antraktach między rozlicznymi zajęciami²⁰. Tym też uzasadnia wysyłanie listów nieprzeczy-

²⁰ Repertuar stwierdzeń tego typu jest w korespondencji Norwida bardzo bogaty – od prostych informacji na temat własnego sposobu pisania, po pełne grzeczności wyjaśnienia i przeprosiny. Np.: „Pani znasz mój fragmentowy wyrażania się sposób” (PWsz VIII, 26); „Mam niegodziwy zwyczaj nieprzeoglądania rzeczy, które piszę – nieczytania swych listów. Żle to jest, i wiele razy boleśnie za to zapłaciłem, ale gdybym czytał listy moje po napisaniu ich – nikt by ich nie czytał – listami by nie były – nie posłałbym żadnego. O ile moja wina w tym – bo i nie moja też tam jest – o tyle za formę Cię przepraszam, gdyż widzę, żem uraził” (PWsz VIII, 85); „Niech Wuj raczy darować tej bazgraninie – jest ona taką jako forma tylko – a na inną onej zewnętrzną czas mi nie stać” (PWsz VIII, 400); „listy moje, za których jakość i *à propos* w tych burzach, i na tym okręcie skołatany, nie odpowiadam” (PWsz IX, 10); „Racz darować pośpieszności pisma, nie poprawnego zewnetrznie, ale przyjm, co jest niezmiennie” (PWsz IX, 170); „Racz łaska-

tanych, nieskorygowanych, pozostawionych w ich pierwotnej brulionowej wersji, a więc dalekich już nie tylko od wytworności, ale i respektowania zasad towarzyskiej etykiety. Niekiedy doszukiwano się więc w tych autorskich usprawiedliwieniach oznak lekceważenia adresatów, ale widziano w nich także przejawy swoistej twórczej kokieterii Norwida i oczywiście wzmożonej autokreacji. Wydaje się, że zarazem mamy tu jednak do czynienia z ważną deklaracją metaepistolarną. Nie bez ironii Norwid wszak pisał, że to „osobny dar – łatwość nakreślenia właściwego listu – daru tego nigdy nie miałem” (PWsz X, 69). Uwypuklenie braku świadomej pracy nad tekstem epistolarnym, choć to ona może uczynić zeń twór artystyczny, wiele mówi o autorskiej koncepcji listu, najwyraźniej traktowanego jako wypowiedź nierespektująca reguł, spontaniczna, improwizowana, fragmentowa, otwarta w swej strukturze, a więc bliższa poetyce rozmowy niż kanonicznego listu, bliższa życiu niż sztuce, w czym Norwid upatruje i specyfiki swej epistolografii, i jej wartości. Niejednokrotnie daje do zrozumienia, że gdyby podjął trud cyzelowania swych listów, to te paradoksalnie przestałyby być w jego rozumieniu listami, to znaczy wypowiedziami ściśle zintegrowanymi z autorskim doświadczeniem, które powinny stanowić, jak wszystko, co Norwid pisze, „procent od życia i czynów” (PWsz VIII, 314), które powinny być po prostu „życiem pisane”²¹. Józefa Bohdana Zaleskiego autor solennie zapewnia: „nieledwie przysiąc mógłbym, że: KAŻDY WIERSZ NASTĘPUJĄCY – PISANY JEST ŻYCIEM” , po czym powraca do tej kwestii jeszcze w zakończeniu listu: „inni nazwą teorią ten list, którego każdy prawie wiersz życiem piszę” (PWsz VIII, 224, 229). *Notabene* Norwid niekiedy daje wgląd w ów mechanizm zależności życia i listu, ukazując kontekst jego narodzin, relacjonując i aktualizując sam moment pisania, jak choćby wtedy, gdy precyzyjnie określa okoliczności powstawania listu (np. „i powracałem znów do listów, i znów do roboty, i tak pisuję często” (PWsz VIII, 361); „Więc – wyjechałem za miasto, aby sobie odświeżyć oczy – i piszę to za miastem, myśląc o Pani (PWsz IX, 255); „Ten list piszę u siebie i na mieście, bo inaczej nie miałbym czasu” (PWsz IX, 295). Chcąc przybliżyć adresatowi realia własnego listowania, nierzadko opisuje również przestrzeń mieszkania, w którym list powstaje: „Że wszelako sama Pani twierdzi, mówiąc: «Listy takie, jakie i czasy» – że wreszcie zacząłem już pisać – że, następnie, wszystko wokoło stołu tego, na którym piszę, jest w nieładzie,

wie darować formie – czasu brak – mogę pisać post-scripta, listu nie mogę” (PWsz 9, 496); „Piszę Pani, co mi przychodzi na myśl, bo nie mam sił być logiczniejszym” (PWsz 9, 188); „Co byś wiedział, racz donieść, na właściwą ci staranność listową czasu i sił nie marnując, bo odwzajemnionym nie będziesz ode mnie” (PWsz X, 71).

²¹ Na ten element Norwidowskiej koncepcji listu zwracał uwagę Zbigniew Sudolski (zob. *Listy Norwida a tradycja epistolarna* s. 121).

a przeto usprawiedliwia poniekąd zwichrzoną logikę” (PWsz C, 20]. Niekiedy formułuje uwagi również na temat samej czynności sporządzania listu i działań temu towarzyszących, np. zamieszcza opis poszukiwania „kawałka papieru przyzwoitego” (PWsz V, 323), co sprawia, że list ukazany zostaje w kontekście bieżącego życia i co skracza dystans między autorem a adresatem.

Jednak idea listu „pisanego życiem” ma tu, jak się wydaje, jeszcze inny sens. Przede wszystkim konotuje związek listu i prawdy, o czym Norwid *expressis verbis* pisał do Marii Trębickiej: „Że to wszystko, co Ci tu piszę, niepodobne jest do listów, jakie zwykle czytujemy mniej więcej – daję Ci więc najświętsze słowo honoru, iż każdy wiersz najprostszą i najprościej powiedzianą jest prawdą – tak to jest – cóż mam mówić inaczej” (PWsz VIII, 241)²². Podstawą przekonania o nierozzerwalnym związku listu i prawdy jest jednak nie tyle traktowanie listu jako intymnego wyznania czy dokumentu osobistego, o czym będzie jeszcze mowa, ile właśnie przekonanie o jego źródłowym zakorzenieniu w życiu, nawiązujące do koncepcji egzystencjalnego uwarunkowania prawdy, którą poeta przedstawiał niejednokrotnie, także w korespondencji:

Są takie prawdy (a to są wszystko prawdy zasadnicze), których nie można zanosić ludziom i dawać prawdę nie dając siebie samych w pewnej części [...]. Każdy, kto sprzedaje choćby w najlepszym celu rozum swój, nie dodając do tego osoby swojej, knowa zdradę prawdy, bo [...] prawda nie jest tylko wiedzą, ale życiem razem” (PWsz VIII, 369).

Konsekwencją tej refleksji będzie w epistolografii Norwida zarówno ciężenie ku parabolicznym uogólnieniom własnego doświadczenia (droga do prawd wiecznych), jak i zamiar orzekania „fotograficznie wiernej prawdy” (PWsz IX, 22), najlepiej realizowany w „fotografach” (PWsz IX, 173-175 i 179-182), gdzie poprzez obiektywne przedstawianie siebie i własnego świata, Norwid wytwarza dla adresata iluzję bezpośredniej ich obecności, pozwala czytelnikowi listu na widzenie autora niejako zanurzonego w strumieniu życia, a tym samym stwarza warunki do oglądu samej prawdy.

²² Oczywiście prostota i szczerść nie są u Norwida równoznaczne z jasnością, z komunikatywnością. Charakterystyczna dla poetyki listu eliptyczność wypowiedzi, a także właściwe autorowi „skąpstwo w mowie” (PWsz VIII, 300) nierzadko są źródłem nieporozumień na linii nadawca – adresat. Odrębnym problemem jest też domyślność odbiorcy listu, jego zdolności interpretacyjne. Jak wiemy, Norwid i w wypadku swej korespondencji stawiał czytelnikowi wysokie wymagania.

Norwidowy list „pisany życiem” ma jeszcze jeden ważny cel do spełnienia – powstały w kontekście życia autora, do życia powinien powrócić. Stefania Skwarczyńska pisała niegdyś o liście jako cząstce, fragmencie, akcji życia, widziała w nim formę wypowiedzi przekraczającą granice tekstowe:

Każdy list jest jednoznaczny ze zdarzeniem życiowym, czynem, pociąga za sobą czyn, stwarza zdarzenie [...]. W ten sposób list jest ogniwem akcji dramatycznej, którą rozwija życie; jest ogniwem wyraźnym, jasnym, równorzędnym z wszelkimi innymi nieodbitymi na ćwiartce papieru. [...] Widzimy więc, że stosunek korespondencji do życia, które ona „stwarza”, i które ją opływa ma charakter istotnie dramatyczny, w najczystszej greckim pojęciu tego słowa²³.

Przedstawiony tu kierunek myślenia o liście jako formie działania (na wzór działania dramatycznego) nie był Norwidowi obcy. Pisarz, jak można sądzić, wierzył w performatywną moc listu – niewątpliwie widział w nim czyn w czystej postaci, pisząc (z Ameryki do Aleksandra Jełowickiego i Piotra Semenki; 1854), iż „nieledwie już jest podrzędną rzeczą, czy list dojdzie albo nie dojdzie, będąc jakoby sam w sobie uczynieniem” (PWsz VIII, 217). Gdzie indziej (list do Teofila Lenartowicza z roku 1856) ukazywał zależność między formą listu a jego szeroko pojętymi pragmatycznymi celami, dając do zrozumienia, że wiele od listu „miłości i realizacji życia zależy” (PWsz VIII, 296). Zapewne skłonny byłby zatem podzielać koncepcję komunikacji epistolarnej jako działań symbolicznych, wśród których szczególnie ważne, z jego perspektywy człowieka samotnego, wydaje się kreowanie wspólnoty. Wobec tego trudno przystać na stwierdzenie, że Norwid odcina się od tradycji listu towarzyskiego²⁴. Należałoby raczej powiedzieć, że pisarz, również jako epistolograf, twórczo uczestniczy w dziewiętnastowiecznych przemianach towarzyskości, dystansując się do tego, co w niej skażone konwencjonalnością ludzkich zachowań i zarazem dokonując jej reinterpretacji, wydobywając z niej głęboką humanistyczną i wspólnotową treść²⁵. Łączenie idei towarzyskości i formy epistolarnej nie jest w wieku XIX

²³ S k w a r c z y ń s k a. *Teoria listu* s. 333, 344. Autorka monografii listu uważała, że korespondencja silnie zespolona z kategoriami życiowymi, którą można by określić jako dramatyczną, spełnia w najwyższym stopniu istotowe cechy wypowiedzi epistolarnej. Koncepcja listu jako „życiowego zdarzenia” odgrywa kluczową rolę w książce Elżbiety Dąbrowicz: *Cyprian Norwid. Osoby i listy*. Lublin 1997.

²⁴ Ten punkt widzenia wprowadził do badań nad epistolografią Norwida Zbigniew Sudolski. (*Norwid a tradycja epistolarna* s. 122).

²⁵ Warto odnotować, że Norwid odróżnia to, co konwencjonalne od tego, co towarzyskie. W jednym z listów do Marii Trębickiej pisze: „To, co Pani powiadasz, że «mężczyznom to tak łatwo wyłamać się z względów towarzyskich» – to nie z towarzyskich, a z konwencjonalnych

czymś odosobnionym. Choć niewątpliwie dominuje wówczas pojmowanie listu jako formy ekspresji indywidualnego Ja, to – o czym była już mowa – nadal żywa i praktykowana jest koncepcja listu jako swobodnego naśladowania dobrej rozmowy (tradycja Gellerta), co w kręgu niemieckich romantyków wyraża się w przekonaniu, iż list jako „dialog w zwiększonym stopniu” (Friedrich Schlegel) ma swe źródło w sferze międzyludzkich relacji, że macierzysty kontekst dla epistolografii stanowi życie towarzyskie w jego różnych formach – zwłaszcza w formie salonowej (konwersacja, intelektualna dyskusja) i w formach życia wspólnoty przyjaciół (idea symfilozofowania). Tak rozumiany list ma co prawda w centrum piszący podmiot, ale ten manifestuje się nie bez udziału swego epistolarnego partnera, który okazuje się niezbywalnym uczestnikiem procesu obiektywizacji Ja, bo proces ten wymaga co najmniej obecności świadka lub wręcz dialogowego potwierdzenia przez Drugiego (Wilhelm von Humboldt)²⁶.

W tym miejscu musi pojawić się pytanie o to, jaki model więzi między autorem listu a adresatem służy według Norwida symbolicznym działaniom wspólnototwórczym. W roku 1857 w liście do Marii Trębickiej pisarz przedstawił go metaforycznie, odwołując się do zawierającego ewangeliczną aluzję obrazu „lampy drugiej, nie mniej czujnie palącej się” (PWsz VIII, 319), który przeciwstawił koncepcji więzi opartej na analogii do odbicia optycznego. To wielce oryginalny sposób profilowania epistolarnej komunikacji: na plan pierwszy wysuwa się bowiem sugestia równorzędności²⁷, poszanowania dla odrębności, wolności drugiego człowieka; epistolarnie porozumienie ma zrodzić się na płaszczyźnie równoczesnego partycypowania w sferze myśli, uczuć, wartości; to równoczesne czuwanie, a nie wzajemne lustrzane odbicie Ja i Ty, konstytuuje wspólnotę. Znamienne, że Norwid nigdy nie kwestionuje w swej korespondencji obecności adresata, co w epistolografii zdarza się dość często, a co ma u swych podstaw

[...] przez głęboką duchową przezorność i pracę co-chwilową” (PWsz VIII, 273). W opozycji konwencjonalne – towarzyskie można poszukiwać źródeł ambiwalentnego stosunku Norwida do salonu, potencjalnie służącego kultywowaniu towarzyskości, w istocie zaś popadającego w konwencjonalność. Na temat dziewiętnastowiecznych przemian znaczeń i literackich form ekspresji towarzyskości oraz miejsca Norwida w tym procesie pisałam szerzej w książce *Poszukiwanie wspólnoty...* (rozdz. *Towarzystwa i towarzyskość w kulturze polskiej połowy XIX wieku. Refleksja filozoficzna i literackie uobecnienie*).

²⁶ Zob. R. D a m p c - J a r o s z. *Zwierciadła duszy. Estetyka listów pisarek niemieckich epoki klasyczno-romantycznej*. Katowice 2010 s. 81-96 (rozdz. *Charakterystyka listu romantycznego*).

²⁷ Wiadomo, że w praktyce epistolarnej Norwid na ogół dominował nad swymi rozmówcami, którzy, co zauważył Kazimierz Cysewski, byli dlań „partnerami nierównorzędnymi”. Zob. K. C y s e w s k i. *Uwagi o listach Cypriana Norwida*, „*Studia Norwidiana*” 3-4: 1985-1986 s. 147.

klasyczne wyobrażenie listu jako „rozmowy między nieobecniymi”²⁸. Norwid nie dość, że pragnie pisać do osób, docierać za pośrednictwem listów do umysłowych i moralnych osobistości (PWsz IX, 318), nie kwestionując bynajmniej ich istnienia w akcie epistolarnej komunikacji, to jeszcze wielokrotnie zabiega o to, by nic, co należy do, jak to określa, „tła” interpersonalnej więzi listujących, nie zakłócało jej. W listach do Marii Trębackiej czytamy – w roku 1846: „nie lubię, ażeby doczesne moje interesa, drobiazgowo zajęcia, małe walki z tysiącem małych przeciwności, z małych ludzi małymi intrygami, mięszały się do rozmów, które z przyjaciółmi mymi chcę uprawiać” (PWsz VIII, 37), i w dwa lata później: „godzi się wygmatwać z tej podłej miazgi tła, na które troski nas rozmieść usiłują. Im więcej też mam przeciwności i różnorodnych szarpań, tym częściej zwracam myśl ku dobrym gwiazdom czulej przyjaźni” (PWsz VIII, 66). Ten swego rodzaju „szum informacyjny” może w opinii Norwida wywoływać w liście wszystko to, co nader powierzchowne, doraźne, bez głębszego znaczenia (stąd trwała niechęć do komerażu), ale też i to, co konwencjonalne, formalne, zaprawione fałszem, a wreszcie i to, co jest przejawem złej woli, negatywnych uczuć piszących. W przekonaniu, że stany te nie mają mocy więziotwórczej, pisarz będzie przestrzegał swych adresatów przed ironią, kłamstwem, goryczą, natrętnym relacjonowaniem nieszczęść, kłopotów, udręczeń²⁹. Tworząc listy „pisane życiem”, Norwid będzie więc jednak zabiegał o uwolnienie ich od spraw życia z natury rzeczy drugorzędnych, będzie stawiał w centrum swego epistolarnego dyskursu to, co jest esencją zjawisk, co istotowo ważne i zarazem interesu-

²⁸ Współcześni badacze listu chętniej mówią o eks-komunikowaniu adresata, unieobecnieniu Innego, widząc w liście „maszynę do produkowania dystansu”, a nie więzi. Jest to stanowisko badawcze, zajmowane m.in. przez Vincenta Kaufmanna (*L'Équivoque épistolaire*. Paris 1990) oraz Brigitte Diaz (*L'Épistolaire ou la pensée nomade. Formes et fonctions de la correspondance dans quelques parcours d'écrivains au XIX siècle*. Paris 2002). Zob. E. Rybicka. *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*. „Teksty Drugie” 2004 nr 4.

²⁹ Skądinąd wiadomo, że sam nie stronił od tego typu epistolarnych zachowań, znajdując dla nich, a zwłaszcza dla swego krytycyzmu, znamienne uzasadnienie: „często muszę być niemiłym, aby nie być dalekim – o co wzajemnie proszę” (List do Marii Trębackiej (PWsz VIII, 275)). Uzasadnienie może nieść także interpretacja współczesnych wzorów ludzkich zachowań: „Radzę Pani pamiętać, że żyjemy w wieku, w którym każdy z a r z u t staje się o b r a z ą osobistą, dlatego, iż ludzie się a d o r u j ą jak Bogi albo n i e n a w i d z ą jak diabły, ale nikt nie ma odwagi k o c h a ć – i przyrodzonej miłości tak jest mało jak nigdy! Z czego pochodzi – że nie wolno jest widzieć s ł a b e j strony tych, których cenić umiemy, ani s t r o n y d o b r e j t y c h, których nie cenić musimy. To jest – nie wolno być Chrześcijaninem względem bliźnich, to jest – nie wolno być wolnym. Skutkiem tego krytyki dziś nie ma – jest tylko szkalowanie, unikanie albo adoracja pogańska, ślepa (List do Michaliny Dziekońskiej (PWsz VIII, 173)).

biektywne, co zbliża do prawdy. To sposób na osiągnięcie w liście stanu pożądanej przezeń równowagi między szczegółem (uwagi o „proporcji ziemi” znajdujemy w liście do Michaliny Dziekońskiej z roku 1855 (PWsz VIII, 239)) a „zdaniem-ogólnym”. Nie oznacza to wszakże abstrahowania od życia, jest raczej przejawem charakterystycznego dla listów poety przemieszczania się epistolarnego podmiotu między różnymi poziomami Ja – od percepcji życia w jego konkretności do uogólnienia, od ludzkiego doświadczenia do refleksji. Zawiera się w tym również, co trzeba podkreślić w kontekście naszych rozważań, ruch od tego, co subiektywne, jednostkowe, ku temu, co obiektywne, wspólne.

Jak widać, dla jakości listowej więzi szczególnie ważny jest sposób istnienia i przejawiania się epistolarnego podmiotu, jego ekspresje i reprezentacje. Wiadomo, iż Norwid nie podejmuje tradycji listu jako *speculum animi*, tak rozpowszechnionej w dobie romantyzmu. Dość zdecydowanie odrzuca „pisanie o sobie”³⁰, do którego jest niejednokrotnie namawiany przez przyjaciół, najwyraźniej przyzwyczajonych do listu konfesyjnego. Wezwania do zwierzeń zbywa na ogół krótką, wymijającą informacją na swój temat, dając jednocześnie do zrozumienia, że epistolarne wyznania nie są jego domeną. Do Marii Trębickiej skieruje zatem podszyte ironią słowa:

O sobie nie wiem, co napisać, bo nie uczyłem się, niestety, retoryki i stylu od francuskich pisarzy, a mianowicie j o u r n a l i s t ó w, którzy o przedmiotach najmniej interesujących wielkie foliały kreślić mogą. To tylko wiem, iż powszechnie utrzymują, że dobrze wyglądam – ja też chcę być zdrów jeszcze, póki można, bo mi to jest potrzebne. W takim jak moje położeniu zdrowie jest bez wątpienia nieodzownym, inaczej można by i sobie, i innym ambarasu narobić.

To już dosyć o sobie. Teraz, kiedy już Pani napisałem o sobie, proszę mi to zawdzięczyć (PWsz VIII, 50).

Głębokie poziomy Ja nie są więc w tej korespondencji ujawniane w postaci drobiazgowych autoanaliz, ale co najwyżej niekiedy sugerowane w wypowiedziach syntetycznych, lecz ekspresyjnych, nasyconych emocjonalną i egzystencjalną treścią. Można uznać, iż Norwid restrykcyjnie wyznacza w swej epistolografii granice intymności. U niego list prywatny, przyjacielski, zakładający wszakże, jak sam stwierdza, gest „otwarcia serca” (PWsz VIII, 66), od intymności właściwie stroni, co oczywiście nie oznacza, że brak w tej korespondencji śladów „objawiania siebie”, ukazywania własnego indywidualnego oblicza

³⁰ Np.: „Sam o sobie nic pisać nie mogę” (PWsz IX, 75); „O sobie jako śmiertelnik nie piszę nic” (PWsz X, 11). Joannie Kuczyńskiej w zamian za pisanie o sobie proponuje „fotograf” (PWsz IX, 173).

w formie autoportretu czy nawet autokreacji³¹. Ja wielokrotnie staje się tu także przedmiotem swego rodzaju definiowania (m.in.: „ja, który tak ustronnie żyję” (PWsz IX, 55); „Ja, co zupełnie inaczej pojmuję te rzeczy” (PWsz IX, 262); „ja co wcale obywatelem polskim nie jestem i praw w tym narodzić nie używam” (PWsz IX, 177); „ja – tu z wami tylko przez grzeczność żyję” (PWsz X, 189). W toku tych epistolarnych autoprezentacji odslania się bardzo ważny rys Norwidowego podmiotu, a mianowicie charakterystyczne dlań usytuowanie w przestrzeni relacji międzyludzkich i zbiorowych prawd, wynikające ze społecznej natury człowieka³². Zanurzony w sferze intersubiektywności, „żyjący w ogóle” (PWsz 8, 224), podmiot listowy Norwida poddaje siebie intelektualnej interpretacji i parabolizacji, staje się obiektem epistolarniej autorefleksji (lecz nie introspekcji), siłą rzeczy przenoszącej Ja i jego świat wewnętrzny na płaszczyznę sądów ogólnych. Zatem trafnego określenia użył niegdyś Zbigniew Sudolski, nazywając ten wątek korespondencji Norwida mianem „wyznania intelektualisty, którego interesuje przede wszystkim refleksja ogólna i sens moralny, a nie jednostkowy ekshibicjonizm”³³. Warto też dodać, iż dochodzi tu do głosu podmiot silny, samoświadomy, o wykrystalizowanej tożsamości i, pomimo napięć, zharmonizowany. O takim podmiocie Norwid pisał do Marii Trębackiej:

Są wprawdzie chwile, w których ulgą i po prostu wygodą jest zupełne zapomnienie siebie, tak jak znowu są chwile, w których egoizm i spoczynek usiłuje nas w miękkie odziać truny. Ale jedno i drugie są to tylko przechodnie kształty ostateczności.

Otóż na tym właśnie cała trudność, by z-harmonizować te ekstremy.

Jakoż sam egoizm-ducha nawet każe i podnieca, ażeby pamiętać-siebie, wiedzieć-siebie i trzymać-siebie” (PWsz VIII, 68).

Jak można sądzić, list nie stanowi więc dla Norwida wyróżnionej przestrzeni samopoznania, samorozumienia, autokomunikacji, formalnie nie ciąży też ku

³¹ Świadczą o tym prace Mieczysława Ingłota (*Epistolarny autoportret Cypriana Norwida*. „Studia Norwidiana” 12-13: 1994-1995 s. 49-72), Kazimierza Cysewskiego (jw. s. 135-143), Pelagii Bojko (jw.).

³² Ten aspekt Norwidowej koncepcji człowieka został dostrzeżony m.in. przez Zdzisława Łapińskiego (*Norwid*. Kraków 1971 s. 67-72) i Elżbietę Feliksiak (*Norwidowski świat myśli*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. Pod red. A. Walickiego. Warszawa 1973 t. 1 s. 556). Wśród badaczy epistolografii poety problematykę tę podjął Kazimierz Cysewski (jw. s. 139), ukazując antynomijność epistolarnego podmiotu Norwida, doświadczającego zarazem społecznego wykluczenia i pragnienia wspólnoty, przeżywającego dylemat outsiderstwa i przynależności.

³³ Zob. S u d o l s k i. *Listy Norwida wobec tradycji epistolarniej...* s. 122.

autobiografizacji narracji, co autor szczególnie mocno akcentował, pisząc: „O! już to listy moje nie są do b i o g r a f i i i f a c s i m i l u pośmiertnego” (PWsz VIII, 29). Tu *soliloquium* zdaje się ustępować miejsca *colloquium*, monolog koniecznie sprzymierza się z formami dialogowymi, skoro: „M o n o l o g a m i r o z m a w i a ć jest osobną sztuką, czasu wymagającą, a tej gdybym nie zażywał, czy byłbym *sociable*??” (PWsz X, 121)³⁴.

Norwidowskie „życie w ogóle” sprawia, że list prywatny nie wyklucza i języka publicznego, niewolnego zresztą od silnie retoryzowanej, hiperbolicznej ekspresji, i problematyki społecznej, ogólnoludzkiej³⁵. List prywatny bywa tu niekiedy listem co najmniej półotwartym, realizującym w swych ramach formy literackie, służące przekazowi ponadosobowych znaczeń – rozpoznawalna okazuje się poetyka eseju, rozprawy teoretycznej (filozoficznej, socjologicznej), wykładu, gnomy³⁶. To jednak w rozumieniu autora nie koliduje z jego koncepcją epistolarnej więzi, gdyż Norwid – jak sam stwierdzi już w roku 1847 w liście do Marii Dowgiałłowej – pisze jako przyjaciel, ale zarazem jako artysta i chrześcijanin (PWsz VIII, 52), pisze do konkretnego adresata, do określonej społeczności, ale także po prostu do świata, kierowany – jak w pewnym momencie deklaruje – miłością do ludzi i ludzkości (PWsz VIII, 59). Autor będzie więc powściągał ekspresję tego, co subiektywne, intymne, w znaczeniu „głęboko wewnętrzne”, poszerzając w ten sposób krąg potencjalnych odbiorców listów. Jego słowo prywatne sprzymierzone ze słowem publicznym, a nadto ze słowem chrześcijańskim, czyli mającym mniej „osobistości (lubo więcej) mocy i twórcze-

³⁴ Również w innych listach dialog kojarzony jest przez pisarza z byciem istotą społeczną, zaś monolog – z niekoniecznie pożądaną izolacją Ja. W liście do Cezarego Platara Norwid stawia pytanie: „któż tak obojętnością silny jest, aby się odsunął w żywot s w ó j, w pojedynczą tylko myśl? (PWsz VIII, 95), zaś w liście do Joanny Kuczyńskiej ciekawie określa warunki akceptowanego przez siebie monologu: „Ludziom n i e s a m o l u b o m, ludziom dziś n i e p o t r z e b n y m i nieepuzerom, wolno jest więcej niż komukolwiek o sobie mówić i monologować z tej przyczyny, że takowe o sobie mówienia i monologowania są bezumyślnie ciągiem, i nieledwie że bezosobistym systematem” (PWsz IX, 230). Opisany monolog, oderwany od skonkretyzowanego *ego*, w istocie przestaje być typowym monologiem, bezosobiste słowo dotyczy ogółu.

³⁵ Można się w tym doszukiwać realizacji myśli programowej autora, który do Delfiny Potockiej pisał z emfazą: „myśl od-publicznienia języka Ojców naszych zaszłego w p r y w a t e i a p o k a l i p t y c z n o ś ć – w dwa ekstremy tylko – obchodzi przez to samo zacy ogół polski i chrześcijański” (PWsz VIII, 330).

³⁶ Tak skonstruowane ustępy listów bywały odbierane jako względnie autonomiczne ich części o uniwersalnym przesłaniu (czemu niekiedy sprzyjał również brak lub zacieranie przez Norwida formalnej apostrofy do odbiorcy i formuły pożegnalnej oraz niedokładne datowanie listu), a nawet odrębnie wydawane. Zob. C. N o r w i d. *Rozprawki epistolarne*. Oprac. Z. Przesmycki. Warszawa 1933.

go żywiołu)”, które „jest raczej dramatyczne niż osobiste” (PWsz IX, 227), co wykląda w liście do Władysława Czartoryskiego w roku 1866, ma ostatecznie na celu samą Prawdę. To wokół niej autor pragnie wytworzyć wspólnotę, a wchodząc w rolę przewodnika Prawdy, aktywizuje perswazyjną, paideutyczno-apostolską funkcję swego listowania. W efekcie kreowanie wspólnoty łączy się tu nie tylko z zacieśnianiem więzi, ale także z uniwersalizowaniem jej zasięgu poprzez nadawanie epistolarnej komunikacji statusu medium intersubiektywności, medium najwyższych wartości.

Dla powyższych zagadnień reprezentatywne wydają się zwłaszcza listy Norwida do kobiet, czyli – jak wiemy – około czwarta część korespondencji poety. Nie wnikając już w meandry interpretacji, nie odnosząc się do specyfiki poszczególnych bloków korespondencji pisarza z kobietami³⁷, warto jedynie odnotować, że w listach tych wzajemne przenikanie się prywatnego i publicznego aspektu wypowiedzi epistolarnej Norwida jest motywowane sposobem pojmowania przez autora kondycji kobiety – uosobienia „całokształtu społeczności”, węzła pomiędzy „samotnym Ja a publicznym My”, podmiotu życia społecznego, depozytariuszki międzyludzkich więzi, odpowiedzialnej za istnienie życia wspólnotowego (PWsz IX, 49 i 177), wreszcie, o czym nie sposób zapomnieć, również niezbywalnego ogniwa, a nawet ośrodka dialogu dramatycznego. Nie bez powodu zatem swe listowne rozmowy Norwid szczególnie często i chętnie prowadził z kobietami. Wierząc, że „ze społeczeństwem łączność p r z e z k o b i e t ę j e s t” (PWsz VIII, 111], mógł czynić adresatki listów symbolicznymi pośredniczkami w swych skomplikowanych relacjach ze zbiorowością, mógł stworzone z nimi małe epistolarne wspólnoty traktować jako namiastkę lub zapowiedź wielkiej wspólnoty – społecznej lub po prostu ludzkiej.

Podsumowując trzeba zaznaczyć, że w kontekście dziewiętnastowiecznych przemian epistolografii Norwid jawi się jako twórca bardzo konsekwentnie rozwijający własną koncepcję listu, generalnie idącą pod prąd tendencji właściwych jego czasom. O ile bowiem wiek XIX to w epistolografii doba autobiografizacji listu, który przez to staje się ważnym terytorium artykulacji podmiotowości i jej dylematów, a z tym wiążą się zagadnienia tożsamości Ja, autokreacji, autoanalizy, monologiczności i samozwrotności wypowiedzi epistolarnej, aż po narcyzm, o tyle Norwid, oczywiście manifestując w korespondencji swą osobowość, nie pisze listów do siebie. Preferując konwersacyjny model komunikacji epistolarnej, skłonny jest traktować list jako część życia, formę społeczną, środek mię-

³⁷ Próbę tę podjęli Juliusz W. Gomulicki i Stefania Skwarczyńska (zob. N o r w i d. *Do Pani na Korczewie*) oraz Elżbieta Dąbrowicz (jw. s. 147-183 rozdz. *Osoba druga – i trzecia*) i Pelagia Bojko (jw. s. 106-133 rozdz. *W listach do kobiet*), analizujące listy Norwida do Marii Trębickiej, Konstancji Górskiej i Joanny Kuczyńskiej.

dzyludzkiego porozumienia, zawiązywania i podtrzymywania więzi, kreowania wspólnoty myśli, uczuć, wartości. Dzięki temu pogłębiający się w dziewiętnastowiecznej epistolografii kryzys komunikacyjny, prowadzący do zanegowania listu w roli medium interpersonalnych relacji, nie staje jego udziałem, przynajmniej w świetle metaepistolarniej warstwy jego korespondencji.

EPISTOLARY CREATION OF A COMMUNITY ON CYPRIAN NORWID'S LETTER CONVERSATIONS

S u m m a r y

The article is concerned with the meta-epistolary layer of Cyprian Norwid's correspondence and the author's original conception of the letter and letter-writing resulting from it. It proves the poet's knowledge of genology, his sound expertise in history and poetics of the letter, as well as his need to transgress the conventions petrified by them, the conventions that are associated with this form of expression. In Norwid's interpretation the letter is situated in the borderland of various fields of human activity and experience; it is created in the point where realities of life, interpersonal and social communication and the art of the word cross; it forms esthetic and extra-esthetic, extra-text values; it interferes with the course of events (that form biographies of individuals, history of nations, history of man), and first of all with the world of worth. Epistolography proves to be a significant area of Norwid's experiments with prose; the poet joins narrative with discursive prose here, as well as with poetical and dramatic forms. However, the idea of a letter as a conversation is the key one for the poet. It is developed in numerous creative decisions made by Norwid-epistolographer, such as e.g. blurring the line between the spoken and written word; the inner conversation character of the letter; de-conventionalization of the apostrophes to the addressees and of the farewell formulas, which makes the letter close to the situation of a live conversation; exhibiting the formal imperfection of the letter and its sketchy character; limiting the role of the epistolary subject as a subject of an intimate confession, in favor of the I – You relation, a close connection between the letter and life as well as the letter and the truth. In an epistolary expression understood in this way the center of gravity rests on its inter-subjectivity, on the social value of the letter, on the inter-personal bond and its quality. Hence Norwid favors the conception of epistolary communication as symbolic actions, among which creating a community that has the Truth in its center comes to the fore. In the context of the 19th century transformations of epistolography directed to its autobiographization and, as a result, also to a communication crisis, Norwid's conception of the letter maintains its separate identity. Preferring the conversation model of the letter, treating it as a part of life, a social form, a means of inter-human communication, of creating a community of thought, emotions and values, Norwid-epistolographer resists the tendencies typical of his times.

Transl. Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: Norwid, epistolografia, XIX wiek, rozmowa, wspólnota.

Key words: Norwid, epistolography, 19th century, conversation, community.

AGNIESZKA ZIOŁOWICZ – dr hab. prof. UJ, pracuje w Katedrze Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka książek: *Misteria polskie. Z problematyki misteryjności w dramacie romantycznym i młodopolskim* (1996), *Dramat i romantyczne Ja. Studium podmiotowości w dramaturgii polskiej doby romantyzmu* (2002), *Poszukiwanie wspólnoty. Estetyka dramatyczności a więź międzyludzka w literaturze polskiego romantyzmu* (2011). Opublikowała również książki o charakterze edytorsko-interpretacyjnym: *S. W y s p i a ń s k i, Warszawianka*, Kraków 1997; *Komedia dworskowa. Antologia*, Kraków 2006; „*I ziarno duszy na dnie pozostało*”. *Antologia wierszy polskiego romantyzmu*, Kraków 2006, t. 1-2; e-mail: agnieszka.ziolowicz@uj.edu.pl